Nr. 163. Kraków, dnia 17 Lipca — Czwartek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct. za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelfara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luzemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, *16 lipca.*

Jeżeli komu trzeba było jeszcze dowodu, iż przy wytrwałej pracy a z jasno wytkniętym i żywotnym celem można ze skromnych początków doprowadzić do swietnych, może nawet pierwotnie niespodziewanych wyników — dowód taki znalazłby on w Towarzystwie pedagogicznem, które jutro rozpoczyna w Tarnowie swój walny zjazd doroczny.

Kiedy w r. 1868 po raz pierwszy odbył się we Lwowie zjazd nauczycielski, który położył podwaliny przyszłego Towarzystwa pedagogicznego — nie trzeba było zbyt wielkiego pessymisty, żeby przedsięwzięciu temu nie rokować świetnego powodzenia. Nawet sami twórcy owego zjazdu i pierwsi inicyatorowie Towarzystwa, po tym pierwszym zjeździe bynajmniej nie popadli w optymizm, zazwyczaj ogarniający tych, co myśl jakąś podniosą i pierwsze kroki ku jej urzeczywistnieniu czynią. Dzisiaj — z inicyatorów tych i pierwszych kierowników założonego wówczas Towarzystwa, jednych kryje zimna mogiła, innym, wówczas jeszcze młodym siwizna przyprusza już głowy — innych zmienne koleje losu rzuciły daleko od ogniska, w którem Towarzystwo ma swoją reprezentacyę i swoje kierownictwo — ale Towarzystwo trwa, rozwija się, postępuje wytrwale w raz obranym kierunku i zbiera obfity plon prawdziwych zasług około najważniejszej dla kraju sprawy szkół, oświaty, publicznego i domowego wychowania.

Ktokolwiek będzie pisał historyę szkół w naszym kraju — będzie musiał wspomnieć, że Towarzystwo pedagogiczne w czasach, kiedy co do spraw szkolnictwa trzeba było walczyć z zastarzałemi przesądami i egoizmem u jednych, zacofaniem u drugich, szablonem i rutyną u innych — przyczyniło się w wysokim stopniu do zwalczenia tych przeciwieństw, sprawą szkół i oświaty zainteresowało szerokie koła społeczeństwa naszego i wprowadziło ją tak skutecznie na porządek dzienny naszych najbardziej naglących spraw krajowych, iż już odtąd nie zeszła ona z pierwszego na tym porządku dziennym miejsca. Będzie musiał przypomnieć, jak na pierwszych zjazdach weterani pedagogii narodowej, ze śp. Nowakowskim Franciszkiem na czele, odświeżali świetne tradycye komisyi edukacyjnej — jak obok nich młodzi na tem polu pracownicy torowali drogę nowej metodzie — t. j. nowej o tyle, że w naszej prowincyi poprzednio nie praktykowanej, chociaż wiekiem sięgała aż do czasów komisyi edukacyi narodowej. Będzie musiał przypomnieć, że Towarzystwo pedagogiczne wzięło inicyatywę w zakładaniu wyższych szkół żeńskich, i z wielkim trudem a niezrównaną ofiarnością swych członków, liczne szkoły takie założyło i przy skromnej pomocy funduszu krajowego utrzymywało póty, póki nie weszły w życie szkoły wydziałowe żeńskie, które potrzebie, tak silnie przez Towarzystwo odczutej, czynią zadość. Będzie musiał wspomnieć, że bardzo u nas zaniedbaną sprawę szkół przemysłowych, Towarzystwo pchnęło silnie naprzód, zakładając liczne takie szkoły i wydając dla nich osobne podręczniki naukowe. Dodajmyż do tego owe liczne, a tak bardzo użyteczne wydawnictwa Towarzystwa, cieszące się powszechnem uznaniem, dodajmy wpływ, jaki na rozwój szkół mieć musi szlachetna emulacya między nauczycielami, którzy na zebraniach oddziałowych i na kółkach nauczycielskich dzielą się doświadczeniami, na polu dydaktycznem i pedagogicznem zdobytemi — dodajmy liczne, przez Towarzystwo urządzane odczyty publiczne we wszystkich prawie miastach, będących siedzibą oddziałów Towarzystwa — a musimy uznać, iż w historyi szkół i oświaty w naszym kraju, Towarzystwo pedagogiczne niepoślednie zajmie miejsce.

Nie wątpimy — iż na tych laurach ono nie uśnie, a powszechne uznanie nie zaślepi go tak, ażeby miało zapomnieć, że jak każda ludzka instytucya ma ono swoje wady i ułomności, z których mu się wyleczyć potrzeba. Nie wątpimy, że zrozumie ono, jak wielki cięży na niem obowiązek niezadowolenia się dotyczasowemi rezultatami, ale sięgania wyżej, po dalsze i coraz pełniejsze zasługi. Nie tu miejsce, wskazywać szczegółowo, co i w jakim kierunku jest jeszcze do zrobienia — znajdziemy zresztą jeszcze niejedną do tego sposobność. Dziś chcieliśmy tylko przypomnieć ogółowi naszemu dotychczasową Towarzystwa tego działalność, chcieliśmy też jutrzejszy zjazd jego powitać najserdeczniejszem życzeniem, aby w dziejach Towarzystwa zaznaczył się znowu krokiem naprzód ku coraz pomyślniejszemu rozwojowi tego jedynego na ziemi polskiej polskiego Towarzystwa pedagogicznego. Szczęść Boże!

Towarzystwo pedagogiczne.

Lwów, *15 lipca.*

Zanim z Tarnowa otrzymacie sprawozdanie ze zjazdu Tow. pedagogicznego, przesyłam Wam co najważniejsza ze sprawozdania Zarządu głównego za czas od 10 lipca 1883 do 10 lipca 1884:

Pod koniec feryj zeszłorocznych zaniepokojone zostało nauczycielstwo całego kraju rozporządzeniem władzy szkolnej, znoszącem wszystkie klasy równorzędne w szkołach ludowych, co pociągnęło za sobą uwolnienie z posady wszystkich zastępców nauczycieli. Tym sposobem przeszło 200 młodych nauczycieli i nauczycielek pozbawionych zostało nagle sposobu do życia, bez najmniejszej ze swej strony winy. Zarząd Główny Tow. ped. na pierwszem swojem posiedzeniu zajął się energicznie tą sprawą i wysłał deputacyą pod przewodnictwem swojego prezesa do p. Namiestnika, ażeby powitała nowo mianowanego prezesa Rady szkolnej krajowej, a zarazem przedstawiła Mu memoryał w sprawie nagłego zwinięcia klas równorzędnych. Pan Namiestnik bardzo pochlebnie wyraził się o dotychczasowej działalności Towarzystwa pedagogicznego, uznał wielkie zasługi jego około rozwoju oświaty w kraju i zapewnił reprezentantów Zarządu Głównego o swojej dla tegoż Towarzystwa życzliwości. Przechodząc zaś do sprawy wspomnianego rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, znoszącego chwilowo tak zwane paralelki w szkołach ludowych, oświadczył pan Namiestnik, że zdaniem jego „szkoła potrzebuje spokoju i nie może być przedmiotem eksperymentów“, jeżeli ma rozwijać się prawidłowo i należyte wydawać owoce. Zarazem oświadczył p. Namiestnik stanowczo, że zarządzenie spowodowane tym okólnikiem Rady szkolnej w najbliższym czasie będzie cofnięte, zwłaszcza iż jest nadzieja, że Sejm zabezpieczy zapewne fundusz potrzebny do utrzymania naszych szkół ludowych na dzisiejszym stopniu rozwoju.

Oświadczenie to p. Namiestnika, ogłoszone w dziennikach publicznych, poprawiło od razu znacznie sytuacyą, a wiadomo powszechnie, że Rada szkolna krajowa wkrótce rozporządzenie wspomniane cofnęła, tak że szkoły nasze tylko chwilowo narażone były na pewien rozstrój.

Kiedy Sejm krajowy w wrześniu r. z. rozpoczął swoje obrady, pospieszył Zarząd Główny z wniesieniem znanego szan. czytelnikom memoryału w sprawie zmiany ustaw szkolnych, jakkolwiek nie tail sobie, że usposobienie Sejmu, pod wpływem znanego projektu Wydziału krajowego co do utworzenia t. zw. szkół posiłkowych, niebardzo było przychylne dla załatwienia próśb i żądań sformułowanych w memoryale Towarzystwa pedagogicznego. Uważał też Zarząd Główny za swój obowiązek wyrazić otwarcie zapatrywania swoje na ów projekt Wydziału krajowego, który wydawał się Zarządowi Głównemu dla rozwoju szkolnictwa ludowego nie właściwym. Poświęciwszy sprawie tej osobno dwa posiedzenia, ułożył Zarząd główny obszerny memoryał, w którym oświadczył się przeciw projektowanym szkołom posiłkowym i nauczycielom niekwalifikowanym, wyrażając przedewszystkiem obawę, że proponowany w owym projekcie sposób pozyskania nauczycieli do czytania i pisania obalić może w ludności wiarę, iż szkoła jest instytucyą wychowawczą, a utworzyć w społeczeństwie balast z 2500 ludzi, których potem usunąć nie tak łatwą będzie rzeczą, odstraszyć adeptów stanu nauczycielskiego i wyludnić seminarya nauczycielskie, obniżyć zatem obecny poziom inteligencyi i moralności nauczycielstwa.

Poddawszy rozważnej ale stanowczej krytyce rzeczony projekt, sformułował Zarząd główny w końcu swoje żądania w tym kierunku, ażeby Wys. Sejm, rozpatrując sprawę szkolną raczył: „uskutecznić sprawiedliwy rozkład kontrahowania funduszów szkolnych, zapewnić rokrocznie znaczniejszy fundusz na zakładanie szkół w tych gminach, które ich jeszcze nie mają, wyjednać u rządu wystarczającą liczbę inspektorów krajowych i okręgowych, spowodować ścisłą kontrolę w administracyi funduszami szkolnymi okręgowymi; określić ściśle stanowisko swoje wobec władz wykonawczych celem uniknięcia różnic w zapatrywaniach, które niewątpliwie szkodzą dzisiaj sprawie rozwoju szkolnictwa a nareszcie uspokoić zatrwożone umysły nauczycieli i napełnić otuchą tych pracowników, iż kraj nie mogąc na razie poprawić ich doli, umie przynajmniej ocenić i uznać rzetelne zasługi, niesione dla dobra oświaty.“ Memoryał ten wręczył Zarząd Główny wszystkim posłom krajowym, i jak wiadomo, wniosek Wydziału krajowego, odnoszący się do tworzenia t. zw. szkół posiłkowych nie podlegających Radom szkolnym okręgowym, nie znalazł poparcia u Wys. Sejmu.

W drugiej sprawie, zajmującej żywo umysły nauczycieli, t. j. w sprawie podwyższenia płac nauczycieli, stosownie do końcowego ustępu art. 11 ustawy krajowej z r. 1873, w tych miejscowościach, które według ostatniego spisu ludności do wyższej kategoryi posunięte zostały, odniósł się Zarząd Główny również z petycyą do Wys. Sejmu. Sprawa zdawała się być rozstrzygniętą, gdyż Rada szkolna krajowa zaproponowała w tym celu kwotę 16.000 złr. do budżetu szkolnego potrzebną na podwyższenie płac nauczycieli w tych miejscowościach, licząc od 1 lipca 1881 r. Ponieważ jednak Wys. Sejm krajowy kwoty tej w budżecie funduszu szkolnego na rok 1884 nie umieścił, przeto nauczyciele w rzeczonych miejscowościach dotychczas podwyższonej płacy nie pobierają.

Od jednego z interesowanych gron nauczycielskich wszedł do Zarządu głównego wniosek, ażeby Zarząd główny wniósł w tej sprawie zażalenie do Trybunału administracyjnego. Zarząd główny jednakże temu życzeniu nie mógł zadość uczynić, ponieważ według przepisów obowiązujących tylko bezpośrednio poszkodowany ma prawo wnieść zażalenie do Trybunału administracyjnego przeciw rozporządzeniu najwyższych władz administracyjnych. Skargi więc Zarządu głównego już ze względów formalnych Trybunał administracyjny byłby nie mógł przyjąć. Zarząd główny nie omieszka jednakże w ponownej petycyi sprawę tę przedłożyć Wys. Sejmowi i spodziewa się, że słuszne zupełnie żądania nauczycieli będą w końcu uwzględnione. (D. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, *14 lipca.*

Przesyłam Wam bliższe szczegóły w sprawie zamierzonego zamachu na życie cara.

We czwartek podczas rozpraw w sądzie mirowym na ulicy Zakroczymskiej, wszedł pułkownik żandarmskiego okręgu gubernii warszawskiej i usiadł w głębi pomiędzy zebraną publicznością. Równocześnie jeden oficer żandarmeryi i żandarm, kręcili się po sali rozpraw i przed gmachem sądowym z tak niewinnemi minami, że nikt nie podejrzywał ich o żadne zamiary względem sędziego.

Dopiero kiedy późno już popołudniu sędzia pokoju Bardowski, ukończywszy wyznaczone na ten dzień sprawy, wszedł do swego pomieszkania, pułkownik żandarmów zastąpił mu drogę w jego już pokoju i z rewolwerem w ręku i oznajmił mu, że jest aresztowany.

Bardowski w pierwszej chwili chciał się targnąć na własne życie, przybyły jednak oficer przeszkodził temu, i z rewolwerem w ręku czuwał nad nim przez cały czas rewizyi, której pułkownik z żandarmem osobiście dokonał.

W domu Bardowskiego zastano nieznaną mi z nazwiska, kobietę młodą, intelligentną, rosyankę, wtajemniczoną także w spisek którą aresztowano. Kobieta ta przybyła dniem przedtem z Moskwy, i miała ułatwiać korespondencye i znoszenie się z komitetem rewolucyjnym.

Podczas rewizyi znaleziono walizę z rewolwerami, drugą z przyrządami wybuchowemi i sześciu gotowemi bombami, oraz sztylety.

Dalej odkryto ręczną prasę drukarską z zapasem czcionek i odbitki kartkowe pisma noszącego nazwę *Krasnyj Warszawskij Listok*, oraz zapas proklamacyj.

Znaleziono prócz tego całą korespondencyę z komitetem rosyjskim rewolucyjnym i pieczęć, oraz nominacyę na *priedsiedatela oddielenia ispołnitielnawo rewolucionnawo komiteta carstwa polskawo.*

Wedle orzeczenia ekspertów, znaleziony dynamit jest wystarczającym do wysadzenia 30 domów.

Zamiarem spisku, na czele którego stał Bardowskij, było wysadzenie pałacu Łazienkowskiego i Belwederskiego lub miejscowości, w którejby się car znajdował w czasie przejazdu swego przez Królestwo polskie.

Oprócz dwóch pisarzy, wolnonajemnych, których Bardowskij sprowadził z Rosyi, a którzy głównie zwrócili na siebie uwagę żandarmeryi, uwięziony jest Popławski, współpracownik jednego z tutejszych pism postępowych, człowiek młody, ożeniony niedawno, i niejaki Kehn ze sfery handlowej. Co do tych obu podobno zachodzi jakaś pomyłka, wątpią bowiem ogólnie, aby w tego rodzaju czynności wdawać się mogli.

Dalej aresztowano dwóch Krzywobłockich, z których jednego zaraz na wolność wypuszczono. Ośmiu studentów i kilku oficyalistów z fabryki Lilpopa i Raua.

Rewize i aresztowania trwają ciągle; najmniejsza poszlaka znajdująca się w papierach osób uwięzionych, sprowadza rewizyę i aresztowania ludzi nawet całkiem niewinnych, czemu ostatecznie dziwić się trudno.

Co do osoby Bardowskiego, ten posiadał dawniej znacznie większą godność członka sądu okręgowego w Płocku, zkąd za rozmaite nadużycia służbowe, jeszcze za czasów Kotzebuego dostał zupełną dymisyę. W rok jednak niespełna powrócił z listem polecającym od dyrektora kancelaryi ministra sprawiedliwości a swego kuzyna, i na jego podstawie otrzymał posadę sędziego pokoju, okręgu II, przynoszącą — jak wiadomo — trzy tysiące rubli pensyi, oprócz dodatków kancelaryjnych, łapówek, lubo Bardowskij miał należeć do sumiennych i uczciwych urzędników, a przynajmniej taką miał opinię.

Znaleziony dynamit, miał być przewieziony przez obcego jakiegoś mężczyznę, pochodzenia rosyjskiego z zagranicy, który miał list polecający od jakiegoś dygnitarza, do członka komory, aby mu rzeczy nie rewidowano.

Sledztwo prowadzi major żandarmeryi, Siekierynskij — sprytna nadzwyczaj sztuczka — który z ucznia zecerskiego, w drukarni żandarmskiej,

Kronika Paryska.

Paryż, *26 czerwca.*

(Dokończenie).

Nazwisko Richepin'a, tłómacza Makbetha, naprowadza nas na fakt, o którym z przyjemnościąbyśmy woleli zamilczeć, ale którego ze względu na wrażenie, jakie wywarł, pominąć nie można. Pan Jan Richepin, acz człowiek jeszcze młody, wszakże osobą swoją i hałasem, jaki zwykł wszędzie i zawsze robić, dał się już dokładnie Paryżowi poznać. Karyera jego głównie jest literacka, a pewnego talentu i wybitnej *furia francese* odmówić mu nie można. Pierwszy debiut jego stanowiła wstrętna powieść *la Glu*, następują dla sceny przerabiane i w *Ambigu* grywane a później dla *Porte St. Martin* napisał on dramat *Nana Sahib*, o którym zdaje się, w swoim czasie zdawaliśmy sprawę, a który nacechowany prawdziwym liryzmem, jako rzecz dramatyczna był zbiorem piętrzących się jedna na drugiej niekonsekwencyj. Na dramat ten publika francuska dosyć pilnie chodziła, nie ze względu na jego wartość, ale dla oryginalności. Tuzinami tam bowiem mordowano się na scenie, a krzyczano — Jezu najsłodszy, jak krzyczano. W tej pracy herkulesowej płuc nie ustała Sara, ale ustali mężczyzni i dramat wśród powodzenia, musiałby ustać, gdyż piersi aktorów po kilku przedstawieniach literalnie okaleczały. Od upadku uratował go sam autor, gdyż rolę główną na siebie przyjął, a wrzeszczał tak okropnie, że nawet Sarę zagłuszał. Ponieważ swój swego zawsze znajdzie, Sara więc w wyłączną opiekę go wzięła, w świat lansowała i powodzenie młodego autora ustaliła. Powodzeniem tem zachęcony, wystąpił on obecnie z tomikiem poezyi, który nosi tytuł *les Blasphemes*, a jest zbiorem rzeczy najbrudniejszych i najwstrętniejszych, jakie kiedykolwiekbądź pojawiły się pod słońcem. Występuje w nich jako filozof, jako sceptyk, jako anatom i jako burzyciel ideałów i, rozpocząwszy od wycieczek przeciwko religii, napada następnie na prawo, układ socyalny, familię, piękno, dobro, moralność i wszędzie widzi najwstrętniejszą zwierzęcość, a maluje ją w takich jaskrawych obrazach, że włosy z oburzenia i wstrętu wstają na głowie. Wierszowanie zręczne, forma wyszukana i wyrafinowana, język prześliczny, truciznie tej dodają wabia i książka, którą jedynie na śmietnik wyrzucićby należało, uzyskała dzięki tym zaletom szalone powodzenie. — Autor w przedmowie wydaje się być najskrajniejszym nihilistą i radzilibyśmy, aby ci, którzy na dalekim Wschodzie pierwsi nazwę tę wynaleźli i pierwsi zasady tego systemu odzwierzającego człowieka położyli, mistrza tego wzięli za swego patrona i proroka, nikt bowiem dotąd tak umiejętnie jak on z człowieka, wstrętnego bydlęcia nie zrobił.

W innym guście, lubo także w tonie wykazującym upadek smaku i zatratę ideałów, napisał Alfons Daudet, ostatni swój romans pod tyt.: *Sapho.* Stosunek mężczyzny do kobiety i tu, jak we wszystkich romansach, treść podstawową stanowi i dziwić się zaiste potrzeba, że autorowie nowych wyszukujący szlaków, nie przyjdą wreszcie do przekonania, że zarówno mężczyzna jak i kobieta są człowiekiem, że oprócz popędu płciowego znalazłyby się przecież i inne węzły, mogące ich łączyć i do wspólnej pracy sprzymierzać. Niestety, temat odwieczny tutaj się obrabia, a Daudet nie przynosi nic nowego. Stawi on kombinacyę społeczną taką, w której kobieta najniższego rzędu, wyrzutek społeczny, produkt rynsztokowy, owa właśnie Safo, uczuciem idealnej miłości oplątuje najzacniejszego z mężczyzn i przeprowadziwszy go przez wszystkie możliwe brudy, naostatku łamie kompletnie! Czy sytuacya podobna może być z życia wzięta, wątpić pozwalamy sobie i bohater powieści Jan, nie jest już olbrzymem i ideałem, bo mu braknie jednej, najważniejszej cnoty — siły charakteru. Że kurtyzanki takie jak Safo łamać mogą niedołęgów, jeszcze to do rozpaczy przyprowadzić nas nie może, człowiek bowiem taki jest to krucha szklanka, rzucona na ulicę między koła powozów. Mimo to zaprzeczyć nie można, że kontrast czystości i brudu, jaki się tu co chwila pojawia, pod względem artystycznym stanowi źródło bogate i chętnie wpatrzylibyśmy się w artystę i powodować mu się dali, gdyby co chwila nie przychodziło nam na myśl, że w tem wszystkiem prawdy jest bardzo niewiele.

Zaprzeczyć nie można, że Alfons Daudet, jest to talent olbrzymi, że sceny rzewne, rodzinne, piękne maluje z trudnem do naśladowania mistrzostwem. Dla czegoż obok rodziny Jana, wprowadza sceny obrzydliwe, dla czego zazdrości sławy Zoli i pędzel swój w rynsztoku macza? Czyżby życie nie miało już stron jasnych, czyż gust publiki tak się już zdeprawował, że trzeba mu jak podniebieniu żarłoka z narkotyków?

Autor powieść swą poświęca synom, aby ją czytali, kiedy dojdą do lat dwudziestu. Dwadzieścia lat życia wszakżeż to rozkwit młodzieńczości, wszakżeż to królewska doba żywota, wszak chwila, w której świat zaludnia się ideałami. Czyż autor, który, jako ojciec, kochać przecie swe dzieci musi, sądzi, że w tym wieku będą oni już znali najwstrętniejsze tajniki życiowe i to takie, których niejedni starcy nie znają. Czyż przez wykazanie skutków złego można ich tylko od upadku uratować i czy nie byłoby lepiej, żeby oni o takich przepaściach upadku nie wiedzieli? Zaprawdę, jeśliby istniał naród, któryby w tej młodzieńczej dobie życia tak przejrzał i przeszedł wszelką nikczemność — nie byłoby dlań innego środka, jak spalenie żywcem lub zamienienie na słone i martwe jezioro.

Kronika nasza nie byłaby kompletną, gdybyśmy, mówiąc o sztuce i książkach, bodajby małem słówkiem nie dotknęli objawów tutejszego towarzyskiego i społecznego życia. A w tym terminie zwłaszcza pulsowało ono żywiej i szybciej, aniżeli kiedy indziej, boć zamykał się sezon wiosenny, rozpoczynał letni, a na pograniczu między nimi stanął, jak zwykle, wielki dla Paryżan *le grand prix*, w którym to dniu w mieście cudzoziemcy tłumami się roją, prawa o nowej modzie dla całego świata się stanowią, a ci, którzy mają się z czemśkolwiek popisać, odbywają sakramentalną defiladę w lasku Bulońskim po *avenue des acacias*. W tym roku, lubo honorowi narodowemu stało się zadość, wielki bowiem wyścig miasta Paryża wygrał koń francuski Little Duc, stanowiący własność szczęśliwego ks. de Castries, lubo Anglicy z zawiści i gniewu żółtaczki dostali, niemniej przeto elegantki i królewne mody tutejszej na ciężki były narażone zawód, cała bowiem uroczystość odbyła się przy najgorszej jak można sobie wyobrazić pogodzie. Bookmakery i amatorowie zakładów musieli pod parasolami operacye swoje odbywać a piękne panie koszta porobiły sobie na marne, gdyż aby nie rozmoknąć, musiały kazać kapoty swoich powozów pospuszczać. Lasek nawet — taki zawsze śmiejący się, wesoły, uroczy, brzydko wyglądał przy ołowianem niebie, przy strugach potopowego deszczu, przy błocie chlapiącem na przechodniów i na wylakierowane powozy i uprzęże. Rezultat taki był o tyle więcej przykry, że pomysłowa prasa tutejsza, umiejąca znakomicie wyzyskiwać źródła dobroczynności publicznej, urządziła tak na dzień *grand prix* jak i na jego wilię zabawę w tymże samym lasku Bulońskim, z której dochód iść miał na tak nazwane *Victimes du devoir.* Chodziło o utworzenie stałego funduszu, z którego korzystaćby mogli wszyscy ci, którzy sposób do zarabiania na życie stracili na stanowisku społecznem, lub osierocili rodzinę, która po nich bez sposobu do życia pozostała. Myśl szlachetna i piękna, a ponieważ program zabawy wielce był urozmaicony, ceny przystępne i wprowadzona nieznana dotąd nowość *bataille des fleurs*, fundusz więc znaczny do zakładającej się kasy byłby wpłynął, gdyby nie deszcz lejący przez cały tydzień od rana do nocy. Z powodu tego zagniewania się nieba, jedyny dochód stanowił numer dziennika illustrowanego, który był na tenże sam cel wydany, a dochód z niego niestety zaledwie zdołał pokryć koszta urządzenia zabawy.

Groźba letniej niepogody tem straszniejszą się wydawała, że właśnie największe deszcze przypadły w dzień ś. Medarda, który to święty płaksiwy nosi u ludności tutejszej wcale nie piękny przydomek, a ludność wierzy, że jak się w dzień swój rozkaprysi, płakać będzie przez dni czterdzieści. Szczęściem, że w niebie samem ma już współzawodnika w św. Barnabie, i ten jakoby wszelkiemi siłami ma zabiegać, aby w dzień jemu poświęcony świeciła pogoda, wtedy bowiem św. Medard prawa swe traci. Lud francuski wyraża to bardzo obrazowo, gdyż powiada, że *S. Barnabé coupe le nez à S. Médard*, bądź jak bądź jednak, ta sztuka mu się w tym roku udała i pogoda rzeczywiście trwa ciągle wspaniała. Czemuż położenie podobne nie ma miejsca w naszym kraju, czemuż przedewszystkiem nieszczęśliwa Galicya nowej klęsce elementarnej podlega? Doprawdy, kiedy wiadomości ztamtąd coraz groźniejsze przychodzą, serce z żalu się kraje i mimowoli zapytuje się, dlaczego nad niektórymi ludami puszka Pandory nie zamyka się ani na chwilę?

Po *grand prix* świat elegancki stolicę Francyi całymi tłumami opuszcza, a dla pozostałych otwiera się nowa przyjemność, która dla innych wprost dziecinną mogąc się wydawać, Francuzów pasyonuje do nieskończoności. Jest to termin otwarcia rybołowstwa a właściwie jedna część jego tylko — wędka (*pêche à la ligne*). Chociaż łowca taki w istocie powinien być niebezpieczniejszy od myśliwca, gdyż za jednym zamachem dwa morderstwa popełnia, zabija bowiem robaka i rybę nie-

doszedł do dzisiejszego stanowiska i posiada zupełne zaufanie rządu.

Według zdania żandarmów, wszyscy sędziowie pokoju i komisarze włościańscy, oraz w ogóle młodzi urzędnicy przybyli z głębi Rosyi, są członkami spisku rewolucyjnego.

Żandarmerya natychmiast po dokonanem odkryciu, zawiadomiła o niem kancelaryą carską, wskutek czego najniezawodniej przyjazd cara do Warszawy zostanie zaniechany.

Aresztowanie Bardowskiego rzuciło popłoch ogromny pomiędzy Moskalami sądownikami — wszyscy sędziowie pokoju z Warszawy zgłosili się do generała Krüdenera z objawieniem potępienia swego kolegi.

Piękną kollekcyą zsyła nam Moskwa w swych sędziach mirowych: Koni okradł małoletnich, Swiecin toż samo, Derewickij oddawał się orgiom, gdy strony po całych dniach na sąd czekały, a teraz Bardowskij układa zamach na życie cara!!!

Dowiaduję się o kilku rewizyach u osób wyższe zajmujących stanowisko, Moskali, dokonanych dzisiaj rano i w południe.

Nam cieszyć się tylko wypada z odkrycia. Może to oczy otworzy Moskalom i uwolni nas rząd od ludzi, którzy w młodych głowach zapaleńców naszych, szerzą ideę przewrotu, nie prowadzące do celu, a wielką szkodę przynoszące krajowi.

Ziemie polskie.

(Wybory w Prusach i Poznaniu. — Proces o „Starą Mysz“ na Litwie).

Dzienniki polskie w zaborze pruskim ogłaszają następującą odezwę:

„W październiku r. b. będą nowe wybory do Sejmu Rzeszy niemieckiej. Ostatnie wybory do tego Sejmu były dla nas pomyślne. Ludność polska Prus Zachodnich wysłała połowę posłów, przypadających na całą prowincyą naszą. Ta żyjąca i faktyczna statystyka udowodniła, że co najmniej połowa ludności Prus Zachodnich jest polską. Fakt ten ma donośne znaczenie, bo zadał kłam drukowanej statystyce i dał świadectwo o żywem poczuciu narodowem w ludności polskiej Prus Zachodnich. Tej zdobyczy nie dajmy sobie wyrwać przy nowych wyborach i w tym celu gotujmy drogi. Ponieważ w przyszłym roku przypadają znowu wybory do Sejmu pruskiego, a tegoroczne w porze pracy w roli, przeto użyjemy tym razem krótszej procedury i za pomocą byłych komitetów powiatowych podejmiemy pracę około wyborów. Wzywamy zatem członków komitetów powiatowych z ubiegłych wyborów, aby się ze sobą porozumieli, zgromadzenia powiatowe zaraz po żniwach przygotowywali, posłów na te zgromadzenia zapraszali celem sprawozdania z czynności poselskich, a nareszcie kandydatów obierali i o tem komitet prowincyonalny zawiadomili. Czyńmy co można, a Bóg da zwycięstwo. *Komitet prowincyonalny dla Prus Zachodnich.*“

W listopadzie tego roku odbędą się wybory członków rady miejskiej miasta Poznania. Komitet wyborczy miejski również już rozpoczął swoje czynności. Zarówno przy wyborach do Sejmu, jak i mniej ważnych może do rady miejskiej w Poznaniu, żywioł polski powinien zespolić wszystkie swoje siły i na legalnej drodze wywalczyć dla swoich stanowiska wydzierane przez Niemców, na których życzliwość, chociażby najbardziej o niej zapewniali, nigdy się liczyć nie powinno. Tylko zgoda i jedność Polaków w akcyi wyborczej przyczynić się może do pomyślnych rezultatów. Solidarnością, w najgorszych nawet sprawach, zwyciężają nas wrogowie; ten przymiot ich, nie w złych sprawach, lecz tam gdzie idzie o walkę za najświętsze, na każdym kroku wydzierane nam prawa umiejmy sobie przyswoić, a gdybyśmy nawet nie zdołali odnieść zupełnego zwycięstwa, pozostanie nam przekonanie, iż nas nie lekceważą, iż nie mówią, jak dotąd zwykli, że gdzie dwóch Polaków, trzy zdania być musi. Powszechnie poważani, a doświadczeni już w walce z pruską przemocą męże, stojący na czele komitetów, dają rękojmię pomyślnego wyniku wyborów, czego z całego serca ludności polskiej pod jarzmem pruskiem życzyć należy.

Interesującą korespondencyę z Litwy zamieszczają *Petersb. Wied.* W nowogrodzkim powiecie, Rosyanie, podług słów korespondenta, są świadkami walki pomiędzy przewagą rosyjską i polską. Rzecz jest taka. W 1867 roku wileński rząd gubernialny zasekwestrował majątek zwany „Stara mysz“ za długi właściciela Polaka p. Dąbrowskiego. Licytacya odbyła się w roku następnym w rządzie gubernialnym mińskim i majątek nabył Rosyanin W. Lesli, który znów odstąpił go bratu swojemu E. Lesli. Poprzedni właściciel Dąbrowski tymczasem rozpoczął proces ciągnący się dotychczas, domagając się zwrotu niesłusznie, jakoby wydartego dziedzicznego mienia. Lesli był naczelnikiem powiatu w Nowogródku i położył zasługi w sprawie uśmierzenia polskiego powstania. Jako takiego uważa go korespondent za nieprzyjaciela nietylko p. Dąbrowskiego, ale i całej polskiej partyi, o której powiada, że wiecznie intryguje i że posiadałaj w owe czasy wielkie wpływy w Petersburgu (?). Zrazu senat odrzucał wszelkie pretensye Dąbrowskiego, lecz nagle sprawa wzięła inny obrót. — W roku 1874 t. j. po sześciu latach posiadania majątku przez Lesli uznano licytacyę za nieprawidłową i majątek zwrócono Dąbrowskiemu. Lesli zaś z pieniężnemi pretensyami odesłany został na drogę sądu polubownego, a sąd taki złożony z pp. Drzeniewicza, Ochendzkiego i Straszewskiego, wydał zaoczny wyrok, gdyż Lesli nie stawił się przed sądem, uważając za zniewagę dla siebie mieć sprawę z Polakami. Wyrok opiewał: „Pieniędzy wydanych przez pana Lesli na kupno i urządzenie majątku „Stara mysz“ nie zwracać; nadto ściągnąć z niego za sześcioletnie korzystanie z majątku i zniszczenie ziemi na rzecz p. Dąbrowskiego 27.316 rubli“. — Niezadowolony z takiego obrotu rzeczy Lesli dotąd nie ukończył starań o odzyskanie swoich pieniędzy i dopiero „na nalegania wysoko postawionej osoby“ ,sprawa teraz ma być rozstrzygniętą przez nowe sądy.

Jest to, co prawda, jedna ze zwykłych historyj wywłaszczania Polaków na Litwie; szczegółów jej nie znamy z więcej wiarogodnego źródła, niż półurzędowe *Petersb. Wied.*, jeżeli jednak korespondent z góry przyznaje opiekę rozpostartą nad zasłużonym Rosyaninem przez „wysoko postawioną“ osobę, to można być pewnym, że nie sama sprawiedliwość w sprawie tej wyrokować będzie. Zresztą samo nadawanie jej politycznego znaczenia jest fortelem obliczonym na szkodę Polaka.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 lipca

Kijewlanin donosi, że z inicyatywy inspektora kijowskiego instytutu szlacheckich panien, niezadługo wyjdzie z druku książka p. t. „Pomoc braciom“, a dochód z jej rozsprzedarzy przeznaczony będzie dla poszkodowanych przez powódź w Galicyi i „Prywiślańskim kraju“. Na koszta wydawnictwa, słynne z propagandy prawosławia i moskwicyzmu petersburskie Sławiańskie Towarzystwo Dobroczynności ofiarowało 100 rubli. Kijowscy drukarze podjęli się wytłoczyć „Pomoc“ bezpłatnie; całość obejmować będzie około dziesięciu arkuszy druku. Znając dokładnie dotychczasową działalność Sławiańskiego Towarzystwa Dobroczynności, z góry można być przekonanym, że w dziesięciu arkuszach „braterskiej pomocy“ znajdą wyraz dążności, zwykle przez nie z taką gorliwością propagowane. Utwierdza nas w tem mniemaniu i akcya *Kijewlanina*, który w współczuciu okazywanem poszkodowanym przez wylewy „braciom“, wypowiedział już przewrotne polityczne zamiary, przytoczone przez nas przed paru dniami.

W wielkiej posiadłości bukowińskiej wybrani do Sejmu archimandryta Calineses, radca konsystoryalny dr. Zurkan, dalej Mikołaj Grigorcea, Jan Lupul, Gustaw Marin, Mikołaj bar. Mustazza, Jakób bar. Szymonowicz, Eugeniusz bar. Styrcea, Krzysztof Aritonowicz i radca sądowy Szymonowicz. Imieniem ormiańsko-polskich wyborców wniósł Mikołaj Zadurowicz protest przeciw wyborom. Zdaje się, że kompromis zawarty między Polakami a Rumunami w tej kuryi, został przez Rumunów złamany.

Sejm morawski dokonał już wyboru do Wydziału krajowego. Z Czechów wybrano tylko dwóch, Fanderlika i Szroma. Dotyczas zasiadał w Wydziale tylko jeden Czech.

Z sumy przeznaczonej ukazem carskim na rzecz dotkniętych powodzią w Królestwie Polsk. w kwocie 200.000 rubli otrzymają, jak donosi *Warsz. Dniew.*, najbardziej poszkodowani po 2 ruble 50 kopijek na osobę i na tem koniec. Ilość szkód oznacza *Dniewnik* na 3,900.000 rubli. Zaufany cara Zurow i za trzy tygodnie nie ukończy osobistego wręczania zapomóg. Piękna pomoc!

Za korespondentem *Mosk. Wied.*, który donosił z Berlina o zawarciu konwencyi pomiędzy Rosyą a Niemcami dla ukrócenia akcyi anarchistów, potwierdza tę wiadomość niemiecka *Petersb. Ztg.*

Według berlińskiego korespondenta *Vaterlandu* parlament niemiecki w nowym składzie zwołanym będzie przed sesyą pruskiego sejmu t. j. w listopadzie, wybory więc rozpiszą prawdopodobnie najpóźniej na październik. Agitacya wyborcza już się rozpoczęła, a zapowiada się ona bardzo ożywioną.

Paryska „liga patryotyczna“ odbyła w sobotę walne zgromadzenie pod przewodnictwem deputowanego p. de la Forge, który wspomnieniu swego poprzednika zmarłego Henryka Martina gorącą poświęcił wzmiankę. Paweł Déroulède założyciel tej ligi i „poeta odwetu“ wypowiedział wspaniałą mowę pełną nienawiści do Prus — w której między innemi stwierdził, że liga ta od roku 1882 z 11.717 członków wzrosła obecnie do 50.300

Kompromisowy wniosek lorda Wemyss'a w sprawie reformy wyborczej, opiewa: Izba uznaje po dłuższym namyśle, że rządowy projekt do zmienionej ustawy wyborczej może i powinien teraz przyjść pod obrady — oraz sądzi, że należałoby królowej przesłać adres z prośbą o zwołanie parlamentu w październiku, celem wzięcia pod rozwagę billu o nowem rozdzieleniu okręgów wyborczych, który po zasankcyonowaniu obecnie odrzuconego billu o reformie wyborczej, musi przyjść bezpośrednio na porządek dzienny.“ Według wczorajszych telegramów — wniosek ten nie ma wielkich widoków powodzenia. Powstał przeciwko niemu lord Salisbury, uważając go jako przedwczesny teraz, kiedy jeszcze bill, o którym mowa nie jest załatwiony w drugiem czytaniu. Granville imieniem rządu oświadczył na to, że gabinet nie omieszka popierać projektu Wemyssa i że najpóźniej w listopadzie wniesie drugi bill o rozdzieleniu okręgów wyborczych według nowej organizacyi, na reformie wyborczej opartej. Nie wiadomo ostatecznie, jaki los spotka jeszcze ten wniosek, ale wobec oporu Torysów i ich przywódcy Salisburego, upadek jego jest prawdopodobny.

Księstwo Bułgaryi w ciągu pięciu lat istnienia dziesiątem już cieszy się ministeryum. Karawelow, przywódca radykałów, stanął teraz na czele rządu, otaczając się ludźmi nowymi. Poważny i szanowany powszechnie Slawejkow objął ministeryum spraw wewnętrznych, dawny agent dyplomatyczny w Konstantynopolu Zanow tekę spraw zagranicznych, a dwaj radykalni Radosławow i Karolew teki: sprawiedliwości i oświaty. Sam prezydent gabinetu budzi tyle wśród narodu bułgarskiego zaufania, że uważają go powszechnie jako filar, na którym rząd księcia będzie mógł się oprzeć. A jest nadzieja, że ministeryum to w innych wcale okolicznościach jak poprzednie złożone utrzyma się dłużej i przy poparciu sobrania będzie mogło wiele dla kraju zdziałać. Zankow, o którego smutnej karyerze mieliśmy w ostatnich czasach nieraz sposobność już pisać, gdy wstępował jako prezydent do gabinetu, a było to przed 10 miesiącami, robił nadzieję, że utrzyma się na swojem stanowisku długo i zaszczytnie. Tymczasem okazało się, że co innego agitować zdala stojąc od steru państwa, a co innego kierować urzędownie sprawami narodu. Nie sprostał też swojemu zadaniu, a pierwszej porażki doznał w listopadzie r. z. gdy odrzucono jego projekt rewizyi konstytucyi Tyrnowskiej. Już wtedy podniosły się przeciw niemu poważne i liczne krzyki, że zdradza swoje najświętsze niby przekonania, że z najpierwszego dawniej obrońcy wolności bałkańskich ludów dziś stał się służalcem. Wreszcie dobiła go sprawa zatargu granicznego z Serbią i musiał ustąpić. Obecny prezydent nie podzielający wcale zapatrywań swego poprzednika, nie mógł przystąpić do kompromisu z Zankowem. Jest wprawdzie w Bułgaryi partya, która pragnęła tych dwóch mężów stanu pogodzić i jakieś pośrednie utworzyć ministeryum, ale odstąpić musiała od swoich projektów w obec pewności, że Karawelow za wiele ma dobrej woli, aby nawet przeciwnika swego oszukiwać, i za wiele ambicyi, aby na drugi plan się dobrowolnie usunąć. Pozostał więc panem sytuacyi i wyzyskał ją dla siebie i dla narodu z całą możliwą korzyścią. Usiłowaniem jego polityki będzie, tak wnoszą ci, co bliżej znają jego charakter i zapatrywanie się na sprawy swojego kraju, przedewszystkiem zapewnienie pokoju na półwyspie bałkańskim, coby w obecnej zwłaszcza chwili nie tylko dla Bułgaryi, ale i dla innych mocarstw, mających tam swoje interesa, bardzo było pożądanem.

Sprawy szkolne.

(Rysunki w szkole realnej).

(Dalszy ciąg.)

B) Rysunki geometryczne.

Celem rysunku tego w niższej szkole realnej jest obznajomienie uczniów z zasadami rysunku linearnego, i nadanie im potrzebnej wprawy we władaniu dotyczącemi przyrządami rysunkowymi. Odpowiedni dobór przykładów konstrukcyjnych zastosowany do pojęcia ucznia, ma zarazem rozwijać zdolność myślenia i logicznego rozumowania. Prócz tego klasa IV ma nadać uczniowi pewien zasób wiedzy praktycznej. W wyższej szkole realnej rysunek geometryczny powinien być rezultatem nauki geometryi wykreślnej; ocenić go zatem nietylko ze strony technicznego wykonania, ale i z tego, czy i o ile z niego zdolność widzenia i logicznego oryentowania się w przestrzeni przebija. Z tego tedy stanowiska oceniać będziemy wystawione rysunki geometryczne.

Klasa II. Rysunki wskazują, że stosownie do planu lekcyjnego, z początkiem pierwszego półrocza kreślono najprostsze konstrukcye geometryczne; nie widać w nich jednak dążenia żadnego do potrzebnej wprawy. Z zasadami rysunku linearnego zupełnie się rozminięto, nie uwzględniono bowiem w wykonaniu wcale różnicy, jaka pomiędzy poszczególnemi liniami rysunku ze względu na rozmaite ich własności i przeznaczenie zachodzi, t. j. nie odróżniono osobno linij danych, stanowiących założenie konstrukcyj, od pomocniczych, które w otrzymaniu rozwiązania pośredniczą, ani też nie uwidoczniono wybitniej linij stanowiących rezultat kreślenia. Wynika z tego, iż rysunki takie są niejasne i do rozpatrującego je zgoła nie przemawiają.

Prócz samego wykonania rysunku wytknąć musimy jeszcze i wybór przykładów rysunkowych. Opracowany konstrukcyjnie problem Apolloniusza (kreślenie kół w rozmaitych warunkach) nie nadaje się bowiem treścią swoją do drugiej klasy szkoły realnej, gdyż najniezawodniej ani jeden z uczniów wykreślonego zagadnienia nie zrozumie, a więc rysuje mechanicznie i bez świadomości rzeczy, czego zdaniem naszem najtroskliwiej unikać należy. Jeżeliby wprowadzenie powyżej nadmienionego i jemu podobnych zagadnień jeszcze choć w małej cząstce czemś usprawiedliwić się dało, to chyba tem, że konstrukcye takie jako wymagające nadzwyczajnej dokładności w wykonaniu, jeżeli wynik z teoryi rysunek ma sprawdzić, — ucznia do wielkiej precyzyi w rysunku zmuszają. Tę właśnie stronę pominięto jednak całkiem, gdyż kreślenia ze względu na dokładność wykonania żadnej nie wytrzymują krytyki.

W półroczu drugiem uderzająca zachodzi zmiana. Ćwiczenia wykazują, iż na zasady rysunku linearnego baczną zaczęto zwracać uwagę, różnicę między rozmaitemi liniami należycie w rysunku scharakteryzowano, a techniczna strona jego jakoteż i dobór przykładów nie wiele pozostawiają do życzenia.

W całości rysunki geometryczne w klasie drugiej, wypracowane w I. półroczu, w żadnym względzie skromnym nawet wymaganiom nie czynią zadość, podczas gdy ćwiczenia w półroczu drugiem słuszne wymagania zadowalają.

Klasa III. Ćwiczenia konstrukcyjne w rysunkach cyrklowych są i co do doboru przykładów, jakoteż technicznego wykonania odpowiednie. Traktowanie geometrycznego ornamentu farbami zasługuje na bezwzględne uznanie; jako szczególnie dodatnie podnieść tu należy, iż niektóre ćwiczenia, jak n. p. posadzki, według szkiców z natury są wykonane. Wyróżniają się prace uczniów Filipkiewicza, Waszkiewicza, Błeszyńskiego i Huissona.

W całości można ćwiczenia rysunkowe w klasie III niemal bezwzględnie pochwalić.

Klasa IV. Rysunki przedstawiające ćwiczenia konstrukcyjne, które były przedmiotem wykładu nauczyciela, jak n. p. zamiana i podział figur i t. p. wykonane z precyzyą, mogą zadowolić. Dobre, pouczające i naśladowania godne są rysunki figur stereometrycznych, które przedstawiają zasadnicze, między punktami, liniami i płaszczyznami w przestrzeni zachodzące względności.

Co do rysunków sytuacyjnych, to z uznaniem podnosimy dążność do obznajomienia uczniów ze sposobami przedstawiania rozmaicie uprawnionych parcel ziemi, tak w tuszu jak i farbami; wystrzegaćby się tylko należało, aby w tym kierunku nie działano zawiele. Większe plany sytuacyjne, obejmujące całe gminy lub nawet część planu miasta Krakowa idą naszem zdaniem ze względu na potrzebny na ich wykonanie czas zadaleko.

Wspomnieć jeszcze należy o ćwiczeniach, obejmujących zagadnienie tak zwanego w geometryi praktycznej „pośredniego mierzenia“, którego wtedy chwycić się należy, jeżeli przeszkoda w terenie nie dozwala na wnoszenie bezpośrednie. Rysunki dotyczące ilustrują niejako rzecz, gdyż dodany mały widoczek krajobrazowy uzmysławia rodzaj przeszkody. Ma to swoje złe, ma i dobre strony. Pierwsze polegają na tem, że uczeń na rysunek taki stosunkowo bardzo wiele traci czasu, nie zyskując natomiast w sprawie głównej nic. Samo wykonanie rysunkowe owego widoczku bowiem powinno tu być rzeczą podrzędną a mimo to głównie uwagę ucznia przykuwa, tak że ten może nawet sprawy właściwej należycie nie rozważy. Dobrą zaś stronę takiego postępowania upatrujemy w tem, że wobec notorycznego braku odpowiednich instrumentów mierniczych, za pomocą którychby uczeń mógł zadanie owe na polu praktycznie przerobić — ilustracya taka przypomina mu żywiej rzeczywistość i lepiej mu unaoczni zachodzące trudności, z którymi dla podniesionego powyżej braku w naturze rozprawić się nie może.

Nie możemy przenieść na sobie, aby w tem miejscu kilku nie poświęcić słów sprawie pewnej, którą plan lekcyjny przewiduje, i która należycie traktowana, niemałej byłaby doniosłości. Są to właśnie owe ćwiczenia praktyczne na polu.

Według planu lekcyjnego powinien profesor geometryi wykreślnej w klasie czwartej opisać uczniom stolik mierniczy i wszystkie doń należące przyrządy pomocnicze, jak łańcuch, dioptry, libele, etc. podać sposób ich praktycznego użycia i odnośne ćwiczenia na polu z uczniami przerobić, niemniej wreszcie zaznajomić ich także praktycznie z najzwyklejszym sposobem niwelacyi. Ustęp ten planu nauki niezmiernej jest doniosłości. Znaczna bowiem nieraz liczba uczniów udaje się po skończeniu niższej szkoły realnej w praktykę, czy to do leśnictwa, czy do większych gospodarstw rolniczych, czy też wreszcie do przemysłowo-technicznych zawodów, a w każdym z tych jest pewien zasób wiedzy w geometryi praktycznej konieczny. Zasób ten nie może się jednak ograniczyć na powierzchownem, z słownego opisu wziętem zaznajomieniu się z dotyczącym przyrządami i metodami wykonywania odnośnych robót na polu, lecz musi obejmować także i praktyczne wiadomości, uzdalniające do przedsięwzięcia drobnych pomiarów, czy to parcel pola czy lasu, podzielenia ich, zniwelowania jakiej krótkiej młynówki lub rowu, sprowadzającego wodę etc. Wprawy tej praktycznej zaś nabyć można jedynie przez odpowiednie ćwiczenia, które według planu naukowego mają być przedmiotem nauki szkolnej. Potrzebne do tego przyrządy powinien zakład naukowy posiadać a szkoły realne w Galicyi, o ile wiemy, w istocie warunkowi temu w ogóle zadość uczynią.

Wyjątek w tej mierze stanowi szkoła realna krakowska, mimo, że już od lat dziesięciu jest zakładem zupełnym. — Nie może tedy ona dać uczniom tego, czego wymagać mają prawo i co według planu lekcyjnego zakład dać im powinien. Oby słowa niniejsze nie pozostały słowami wołającego na puszczy i skłoniły dyrekcyą zakładu do kołatania u wysokich władz o potrzebne, nieznaczne zresztą fundusze, ażeby dotkliwą tę lukę w wykształceniu czysto zawodowem co najrychlej usunąć.

W całości prace rysunkowe uczniów klasy IV zadawalające. (Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 16 lipca

Termometr wskazywał dzisiaj w południe 29 stopni powyżej zera. Upał od paru dni szalony.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wodociągowej, które się odbyło pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Weigla zastanawiano się skutkiem przedstawienia profesora dr. Wierzbickiego nad sposobami najdokładniejszego pomiaru ilości wody ze źródeł w Regulicach, uchwalono sprawić potrzebne ku temu przyrządy, i mierzyć prostemi a praktycznemi urządzeniami ilość wody na sekundę w metrach sześciennych przybywającej.

Na posiedzeniu tem obecny był p. Rajmond, Polak, rodem z Królestwa, a obecnie inżynier wodociągowy w Anglii, który przedstawiony zgromadzonym członkom komisyi wodociągowej przez prezydenta miasta, dawał wyjaśnienia fachowe na przedkładane mu przez członków komisyi pytania. — Zgodził się on w zasadach z operatem śp. Klugera, robiąc nieznaczne uwagi co do syfonów i zakrzywień trasy wodociągowej.

W końcu uchwalono zapytać specyalistę p. radcę budowniczego Michatscha w Wiedniu, czy mógłby przybyć na dni kilka do Krakowa, dopóki w Krakowie jeszcze bawi p. Rajmond, który ofiarował komisyi wodociągowej swe usługi w miejsce ś. p. Klugera. — Podanie p. Rajmunda o posadę przy wodociągach odesłano do subkomisyi finansowo-wodociągowej.

W razie przybycia p. Mohatscha cała komisya wodociągowa uda się jeszcze raz do Regulic.

Ofiarność. Znakomity fortepianista i kompozytor Antoni Rubinstein, znajdujący się obecnie na kuracyi w Marienbadzie, zamierza dać koncert na rzecz dotkniętych powodzią w Galicyi i Królestwie. Znakomity wirtuoz, aby nie uszczuplić dochodu na ten cel, chce cały koncert własną grą wypełnić. O ile wiadomo, ma się utworzyć mały pomocniczy komitet, który połowę czystego dochodu prześle komitetowi w Krakowie, a drugą warszawskiemu.

P. Wojciech Kossak artysta-malarz, syn Juliusza, zawarł w dniu dzisiejszym w Król. Polskiem związek małżeński z panną Maryą Kisielnicką, córką właściciela dóbr. Młoda para zamierza stale osiedlić się w Krakowie.

Z uniwersytetu. Pp. Edward Kawecki, rodem ze Stryja, Kazimierz Midowicz, rodem z Uszwi, Emilian Lebedowicz, rodem z Kołomyi, i Teodor Doliwa-Błotnicki, rodem z Dzikowca w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Na porę koncertową, lubo jesień daleko jeszcze, zaczynają się już snuć zapowiedzi. Pierwszym który zgłosił się z przyjazdem do Krakowa jest Wilhelmi, słynny skrzypek niedawno do Europy po ukończeniu szeregu koncertów w Ameryce przybyły. Dobra to wróżba dla melomanów naszego miasta.

Zmarli. Dr. Ryszard Lepsius, znakomity badacz starożytności, zmarł w Berlinie. Urodził się 1810, uczęszczał do szkół w Lipsku, Getyndze i Berlinie i po skończeniu studyów filozoficznych udał się z listem polecającym Humboldta w r. 1834 do Paryża, gdzie za rozprawę p. t.: „Paleografia, jako środek do badań językowych“ otrzymał premię Volneya. Na drugi rok pojechał do Włoch, gdzie zajął się specyalnie starożytnościami egipskiemi i wraz z Bunsenem powziął plan wyprawy naukowej do Egiptu, który też z pomocą Fryderyka Wilhelma IV wykonał w roku 1842—45. Po powrocie został profesorem w Berlinie i dyrektorem działu egipskiego w muzeum. W roku 1866 przedsięwziął do Delty drugą podróż naukową, podczas której ważnych dokonał odkryć. Lepsius wydał wiele dzieł wielkiej wagi.

Żegiestów, 12 lipca. Nareszcie doczekaliśmy się pogody, to też z każdym dniem więcej gości kąpielowych, do uroczego Żegestowa przybywa. Powietrze tu nader łagodne, domki schludne otoczone do koła wzgórzami lesistemi, u stóp których płynie szumiący Poprad, tworzą tak śliczną całość, że każdy przybywający, rozkosznego doznaje wrażenia. Lecz jak wszędzie tak i tutaj, trafiamy na pewne niedogodności i braki, które właściciel zakładu mógłby przy dobrej woli łatwo usunąć. Brak tu n. p. zegaru przy źródle a chory, zmuszony trzymać się w prowadzeniu kuracyi, godziny, jeżeli nie ma zegarka musi albo pić wodę na chybił trafił, albo nadużyć grzeczności przechodnia, zapytując o godzinę. Taż sama niedogodność jest przy kąpielach w Popradzie, gdzie trzeba się ściśle trzymać godziny. Do kąpieli w Popradzie prowadzi ścieżka dość wygodna, przy której znajdują się ławeczki dla wypoczynku, gdyż ścieżka ta jest mocno spadzista, droga zaś jezdna kilka sążni nad nią wyżej się znajduje. Na tej drodze od strony ścieżki brak poręczy, co naraża osoby przechodzące ścieżką do Popradu na niebezpieczeństwo w każdej chwili, gdyż wozy przejeżdżające górą, za najmniejszą nieostrożnością woźnicy, w przepaść runąć mogą, i jeżeli nie zabić, to z pewnością choroby z przestrachu, osoby idące do kąpieli nabawić się mogą. Podobny wypadek wydarzył się przed parą dniami. Woźnica skręcając nad brzegiem, nie mógł utrzymać konia, wskutek czego i wóz i koń runęli w dół, tuż parę kroków od idącej panienki; wystraszoną chwyciła służąca idąca z przeciwnej strony i dopiero po długim czasie zdołała ją uspokoić. Koń został dobity. Trzecia niedogodność, to apteka tutejsza. Lekarze zalecają pić wodę Szczawnicką, chory pije pilnie i cieszy się że mu cokolwiek lepiej, idzie więc po świeżą wodę do apteki aż tu mu oświadczają że dopiero we wtorek woda nadejdzie za tem za trzy dni; biedny chory nie dość że zmuszony jest płacić drożej niż w miastowej aptece, ale jeszcze narażony na przerwę trzydniową w kuracyi. Czyby nie było lepiej, mieć jaki taki zapas wód mineralnych, aby chorego na irytacyę niepotrzebną i na przerwę w kuracyi nie narażać?

O Warszawie. Niejaki p. Jacques Robertin niewiadomo zkąd czerpiący swoje informacye pisze w *Le petit National*, pod tytułem: „Wiadomość dla pięknych kobiet“ co następuje: „Niepodobna zaprzeczyć, iż wieje teraz wiatr sprzyjający wystawom. Każdy kto może... wystawia się. Wszystkie gałęzie przemysłu ludzkiego urządzają sobie specyalne wystawki i reklamki, począwszy od malarza wystawiającego swoje szkice, aż do poczciwego wieśniaka, który wystawia swoje .. prosięta. I przyznam się nawet, że ze stanowiska dobrobytu powszechnego, wolę tego ostatniego niż mistrza pędzla. Teraz jednak dowiadujemy się czegoś nowego. Warszawa, miasto słynne z miękkich bucików i polki, utworzyły komitet mający uorganizować wystawę międzynarodową piękności kobiecych. Tak, szanowni czytelnicy — międzynarodową. Uprzejmi panowie Polacy, mogliby dopuścić do konkurencyi tylko swoje rodaczki, a i to byłoby już dla nich ładną biesiadą, są oni jednak trubadurami i galantami przedewszystkiem, więc zapraszają Ewy wszystkich krajów do współubiegania się o jabłko. Tym sposobem otwiera się horyzont dla naszych młodych francuzek, które nie mając chwilowo zajęcia, wahają się co wybrać: czy rolę figurantki w teatrze *des Fantaisies épatantes*, czy obowiązki sprzedawczyń blanszu w magazynach *au Bonheur des dames*, czy ekscentryczne popisy kadrylowe w salach Elysée Montmartre. Nagrody na konkursie warszawskim stanowić będą medale złote lub srebrne oraz premia w gotówce. Osoby obdarzone szlachetną dumą poprzestaną na medalu złotym, który im niewątpliwie doda wiele wartości i będą mogły, doszedłszy do strasznego wieku reumatyzmów i katarów, pokazywać ten drogocenny zabytek swoim dzieciom, mówiąc: Wyobraźcie sobie, że 50 lat temu otrzymałam medal za piękność u Polaków... Inne, kobiety praktyczne wybiorą premia w gotówce, a nie powiem aby były

---

mniej przeto natura jego kontemplacyjna, nieruchoma, w pewnym zakresie filozoficzna, przebaczenie dlań uzyskuje i zaprawdę wielce spokojnym musi się wydać ten obywatel, co całemi godzinami nieruchomy zawisł na wybrzeżu Sekwany, z okiem w korek swej wędki wlepionem. Namiętność zaś ta nie jest wcale wyłącznym udziałem jakiejś próżniaczej gawiedzi — owszem całymi dniami nad wędką stoją piękne panie, poświęcają się temu artyści a nie gardzą niem też i uczeni i mężowie stanu. Pomiędzy innemi opowiadają, że namiętnym wędkarzem był Salvandy, minister oświaty pod Ludwikiem Filipem i znakomity autor Historyi Jana III. Jednego roku wynalazł on wspaniały i ustronny kącik pod mostem *de la Concorde* i wtenczas dla niego posiedzenia parlamentu opuszczał często a o urlopy do króla kołatał. Razu jednego atoli zastaje miejsce swe zajętem, i jegomości, który tam siedział, zaczyna przekonywać, że tylko próżniacy podobnie mało produktywnemu zajęciu przez cały dzień poświęcać się mogą. Zainterpelowany w ten sposób tłumaczy się, że nie ma obecnie nic innego do roboty, gdyż go ministerium z posady dyrektora szkoły, którą dotąd zajmował, usunęło. Nie dziwcie się, że były dyrektor miejsce swe prędko odzyskał, byle tylko ministrowi faworytalnego kąta pod mostem nie zajmował.

Zabawniejszem jeszcze było spotkanie się Salvandego na temże samem miejscu z Elie Berthet, minister bowiem nieznanemu dotąd uczonemu zarzucił, że musi być republikaninem, skoro czyjeś miejsce bez pozwolenia zajmuje.

Łowienie więc ryb na wędkę, wycieczki podmiejskie, koncerta ogródkowe, a dla amatorów świeżo otwarty *Jardin de Paris*, mający zastępować *Mabille*, muszą dzisiaj wystarczać, a przyznać trzeba, że *faute de mieux* przy ogórkowej tej porze szemrać na los podobny nie uchodzi.

Aër.

mniej sprytne. A zatem piękne panie, w drogę do Warszawy!"

Złote wesele. W Piotrkowie obchodził w tych dniach rzadką uroczystość familijną zasłużony archeolog Kazimierz Stronczyński, wraz z swą małżonką Klementyną z Bentkowskich. Stronczyński urodził się w roku 1809. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie warszawskim, w którym otrzymał stopień magistra filozofii, mianowany został nauczycielem nauk przyrodniczych w szkole wojewódzkiej w Warszawie, przyczem wykładał chemię w szkole rzemieślniczo-niedzielnej. W r. 1831 wszedł do służby Banku Polskiego, zkąd po trzech latach przeniósł się do heroldyi, gdzie od r 1847 był dyrektorem kancelaryi. W r. 1861 został referendarzem stanu, dyrektorem kancelaryi komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego, a w 1869 członkiem senatu. Od lat kilkunastu, jako emeryt, mieszka w Piotrkowie. W latach 1844 — 1853 przewodniczył delegacyi wysłanej przez rząd do opisu i zdjęcia rysunków z zabytków starożytności i sztuki znajdujących się w Królestwie Polskiem, którą to pracę ukończywszy, sporządził opis tychże i dostarczył własnoręcznych wizerunków wodnemi farbami. Z innych prac wymieniamy: „Rozrywki entomologiczne dla młodzieży", „Spis zwierząt ssących kraju polskiego i pogranicznych", „Wzory pism dawnych w przerysach wystawione i objaśnione drukowanem ich wyczytaniem", „Statut wiślicki" litografowany, naśladujący bardzo wiernie rękopism, w archiwum koronnem przechowywany. Oto kilka z dawniejszych śladów użytecznej działalności Stronczyńskiego, który i obecnie, pomimo podeszłego wieku, nie ustaje ani na chwilę w pracy. Prócz wydanej w Krakowie „Legendy o św. Jadwidze" — drukuje obecnie w Piotrkowie trzytomowe dzieło p. t. „Dawne monety polskie dynastyi Piastów i Jagiellonów", którego część I opuściła już prasę w roku zeszłym. Dzieło to jest niejako uzupełnieniem wydanego w r. 1847, p. t. „Pieniądze Piastów".

Egzekucya w Hiszpanii. Spełnienie wyroku śmierci, we wszystkich niemal krajach europejskich wykonywa się szybko i z jak najmniejszą ostentacyą, w Hiszpanii tylko, ów smutny wymiar sprawiedliwości zachował całą teatralną powagę wieków średnich, powiększając niepotrzebnie i w barbarzyński sposób tortury skazanych. Z takim to średniowiecznym ceremoniałem wykonano w tych dniach egzekucyę dwóch oficerów armii hiszpańskiej, skazanych za udział w buncie na rozstrzelanie. Na dwadzieścia cztery godzin przed śmiercią, obydwaj delikwenci zostali zamknięci w kaplicy żałobnej, a gdy już ostatnia ich godzina nadeszła, musieli jeszcze odbyć pieszo długą drogę i wziąć udział jako główni aktorowie w ponurej procesyi. Najprzód jechali konno żandarmi z obnażonemi szablami, następnie czterech członków „stowarzyszenia krwi" w habitach i z zakapturzonemi głowami, za nimi jakiś członek konfraterni czerwono ubrany, dalej zakonnicy z różnych klasztorów z krzyżami w rękach, oddział żołnierzy, wreszcie obaj skazani w towarzystwie księży, a za nimi wóz z dwiema trumnami. Gdy konwój stanął na placu egzekucyi, dowodzący oddziałem oficer zawołał donośnym głosem: „W imieniu Jego Królewskiej Mości! Ktokolwiek się odezwie, żądając łaski, zostanie śmiercią karany". Skazani klęcząc przed chorągwią pułkową, wysłuchali wyroku śmierci, poczem siedli na dwóch krzesłach zwróceni twarzami do muru; jeden z członków „stowarzyszenia krwi" zawiązał im oczy, księża uściskali ich, dali do ucałowania krzyż, a szesnastu żołnierzy wystąpiło z szeregów, rozległy się strzały i krwawy dramat, wystawiony z tak niewłaściwą teatralną pompą — spełnionym został.

Niemiły żart. Subretka wiedeńskiego teatru przedmiejskiego, zabawiała się w najlepsze w Praterze aż do późnej nocy. Kiedy nadszedł czas powrotu do domu, nie mogła odszukać swego powozu. Siedzący przy sąsiednim stole młodzieniec należący do najpierwszych kół towarzyskich, wybiegł i za chwilę oznajmił, że powóz znalazł, ale że należy mu się za to mały „trynkgeld". „Nie mam drobnych przy sobie, ale przy sposobności oddam panu" odrzekła, śmiejąc się subretka. Za kilka dni przechadzał się ów młodzieniec ze swoją narzeczoną na „Ringstrasse", kiedy całkiem niespodziewanie zbliżyła się do nich owa wdzięczna aktorka i wciskając mu trochę drobnej monety w rękę, rzekła: oto „trynkgeld", który zostałam panu dłużną w Praterze. Małżeństwo zostało zerwane.

Oryginalne jubileusze. Pewien mieszkaniec Insbrucku wyprawił w tych dniach uczty dla licznych przyjaciół i znajomych, z powodu wielce oryginalnego jubileuszu, a mianowicie swego pobytu w tem mieście w przeciągu — milion minut. Z zegarkiem w ręku biesiadnicy wyczekiwali na ową milionową minutę, a gdy ją wskazówka naznaczyła, rozpoczęły się toasty. Dziennik opisujący ten fakt, wspomina o innej, niemniej oryginalnej uroczystości, wyprawionej przez pewnego zwolennika Gambrynusa, który święcił — swój stutysięczny kufel piwa. Potrzebował na to czasu lat 27, miesięcy 4 i dni 21.

Próżniacki sport. Z Ameryki donoszą o nowym sporcie, który zaczyna być modnym. Jakiś Anglik założył się z Niemcem o 200 dolarów, kto w krótszym czasie przebiegnie 1500 schodów, biegając do góry i na dół. Anglik potrzebował na to 8 i pół, zaś Niemiec 9 minut.

Nominacye. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała adjunktów podatkowych: Edmunda de Wilhelmsbach Fischera, Józefa Kostliwego i Juliusza Kulczyckiego kontrolerami podatkowymi w X klasie rangi, tudzież praktykantów podatkowych: Józefa Theodorowicza, Juliusza Mosera, Onufrego Iwasza, Gustawa Szelińskiego, Emila Baranieckiego, Mikołaja Fyndzyna, Edmunda Klenzlera i Jana Stafińskiego, adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi. Bazylego Bojka i Fryderyka Becka, tudzież ukwalifikowanego podoficera, Kazimierza Janickiego, kancelistami w XI klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety Lwowskiej".

Licytacye. Namiestnictwo we Lwowie w celu oddania w przedsiębiorstwo budowy nowego mostu na Wiśle pod Pustymi, ogłasza licytacyę ofertową, która odbędzie się 1 sierpnia w starostwie w Białej — cena fiskalna mostu 21.558 złr.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy dwóch mostów na drodze gminnej Halicz-Siwka a mianowicie na rzece Łomnicy pod Załukwią i na rzece Dniestrze pod Mosurowcami, odbędzie się w dniu 5 sierpnia 1884 w starostwie, w Stanisławowie licytacya ofertowa. Cena razem 16.975 złr.

W celu zabezpieczenia odbudowy starego mostu n. 260/58 na rzece Jabłonce pod Turką, odbędzie się w dniu 14 sierpnia 1884 w Starostwie w Samborze, rozprawa licytacyjna przez ofertę pisemną. Cena 10.064 złr.

Sąd del. miejski. w Krakowie ogłasza sprzedaż realności lk. 125 na Zwierzyńcu 3 i 30 sierpnia cena 877 złr.

Sąd w Krakowie ogłasza sprzedaż posiadłości „Osada dworska 36 w Tymowy" 30 września i 28 października; cena 1238 złr Sąd w Chrzanowie sprzedaż realności lk. 18 w Chełmku 1 września, 2 października i 3 listopada; cena 2545 złr.

Sąd krajowy w Krakowie ogłasza sprzedaż dóbr Gaj z przyległościami Brzyczyna górna i Kotarbowka 9 września i 13 października; cena 88.930 złr.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Krakowie ogłasza konkurs do 15 sierpnia na posady nauczycielskie:

W Branicach; w Luszowicach, powiatu chrzanowskiego w Rzeszotarach powiatu wielickiego, w Bukowie i Rzozowie powiatu wielickiego.

Prawo prezentowania nauczyciela przysługuje dotyczącym Radom szkolnym miescowym.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza z terminem czterech tygodni konkurs na posadę ekspedyenta przy urzędzie pocztowym otworzyć się mającym w Łabowy, w powiecie Nowy Sącz.

Składki na przewiezienie zwłok Adama Mickiewicza.

Od ostatniego wykazu złożyli w Redakcyi *Nowej Reformy*:

Ze składki w Niepołomicach na ręce pana Piotra Michałka 15 złr. 80 ct. a mianowicie: dr. Eustachy Antoniewicz 3 złr., Koczyński Romuald, Kopff Władysław, Gałty Teofil, ks. Wróbel Antoni, Reben Feliks, Hajdukiewicz Władysław, Tichy Jan i Wimner Władysław po 1 złr., Sosnowski Franciszek, Michałek Piotr, Bürger Jan, ks. Piaskowy Jan ks. Dunajecki Józef, Pikulski Maciej, Janota Rudolf, Samuel Maurycy i Mokrzycki Mieczysław po 50 ct., Przepolski Walenty 30 ct.

Ze składki w Sędziszowie 20 zł. 60 ct. a mianowicie: Dohnal 1 złr. 60 ct., Martynowski 1 złr. 50 ct., Slagórski, Riedel, Budkowski, Steinkeller, Podoski, Chodorski, Janowski, Borończyk, Mizerski, Sędzielowski, Sławiński i Kluger po 1 złr., Beck 75 ct., Kozłowski, Weisser, Moczydłowski, Wrzesiński, NN. Rzechaczek, Zörner, Skoczylas i L. L. po 50 ct., Riedel 25 ct.

Grono nauczycieli III gimnazyum w Krakowie 11 złr. 50 ct.

Dr. Stępiński z Sądowej Wiszni i Franciszek Wolski z Sieniawy po 5 złr., Adam Bzowski i p. A. C. z Krynicy po 2 złr., Adela Małuja i dr. Władysław Niec z Sanski-Most w Bośni po 1 złr.

Mieczysław i Helena Pawlikowscy 100 złr.

Razem 163 złr. 90 ct. Ogółem złożono w Redakcyi *Nowej Reformy* 827 złr. 80 ct. i 2 cwancygery

XXII. **Wykaz składek na dotkniętych powodzią (złożone w komitecie centr. w Krakowie):** W cukierni Maurizio z listy N. 62: S. 10 ct., J. 1 złr., Jaron 10 ct. W sklepie Grigara z listy Nr. 67: Mieczysław Dąbrowski 1 złr., Jan Reinisch 60 ct., B. J. W. 1 złr., Roman Nemo 4 złr., J. O. 1 złr., A. O. 50 ct., L. O. 75 ct., J. O. 50 ct., H. O. 25 ct. W sklepie Janigi z listy Nr. 44: N. N. 50 ct., Fabryka czekolady Towarzystwa francus. w Wiedniu 5 złr., S. B. 2 złr., G. W. 1. złr., J. B. 20 ct., N. N. 10 ct., M. Mautner Wiedeń 50 ct., Jul. Klein z Augsburga 1 złr., N. N. 50 ct., Izydor Hamer we Wrocławiu 25 ct., N. N. 50 ct. W aptece Siedleckiego z listy Nr. 53: Z. Jabłczykowski 10 rs., L. B. (nieczytelne nazwisko) 1 złr., Euzia, Róża i Irencia 50 ct., N. N. 1 złr. W sklepie Ciechanowskiego z listy 47: N. N. 2 ct., Józef Nowicki, adjunkt sądowy 3 złr., Ludwik Nowicki, majster piekarski 1 złr. W restauracyi Rzewuskiego z listy Nr. 48: J. J. 1 złr., S. Rzewuski 5 złr., Maurycy Eibenschütz 1 złr. W sklepie Fenza z listy Nr. 42: Zofia Zdziechowska 20 ct., Br. 30 ct., Fenz 1 złr. W sklepie Wł. Glixellego z listy Nr. 60: Wilhelm Schling z Wiednia 50 ct., M. (podpis nieczytelny) 25 ct., Adolf Schon budowniczy 10 ct., Władysław Glixelli 5 złr. W sklepie Góreckiego z listy Nr. 59: N. N. 1 złr. 20 ct., Adolf Meisner 1 złr., A. Z. J. 2 złr., N. N. 25 ct., Mar. Morstni 20 złr. W cukierni Rehmana i Heindricha z listy Nr. 49: X. 5 złr., Rehman i Heindrich 5 zł., B. G. 1 złr., K. z Wielk. Księstwa Poznańskiego 1 złr. W sklepie Fischera z listy Nr, 43: Karol i Jan Bukowscy 1 złr., Łabęcki 20 ct., K. Dziešlewska 1 złr., W, Sroczyńska 2 złr., Karol St. Cwetka 30 ct., M. Z. 40 ct., B. L. 1 złr., S. M. 5 ct. W sklepie Henryka Schwarza z listy Nr. 63: Stanisława 10 ct. W księgarni p. Krzyżanowskiego z listy Nr, 66: P. Makowska 1 złr. Z koncertu w ogrodzie strzeleckim 9 b. m. urządzonego czysty dochód talar 1, rubel 1, 421 złr. 18 ct. Razem talar 1, rubli 11, 517 złr. 80 ct. Do tego z wykazów poprzednich rsr. 3, 44.817 złr. 48 ct. — Ogółem złożono tal. 1, rs. 14, złr. 45.335 ct. 28.

Proces prokuratora Mehoffera.

Lwów, 15 lipca.

(=) Wczorajszy dzień cały i dzisiejsza ranna rozprawa zeszła na przesłuchaniu podsądnego, który zabrawszy głos po przeczytaniu aktu oskarżenia, mówił przez kilka godzin prawie bez przerwy, krytykując, rzec można z wielkim talentem, oskarżenie, które podzieliwszy sobie na kilkadziesiąt ustępów, każdy z osobna bardzo szczegółowo omawiał, wykazując z niepospolitą zręcznością wszystkie słabe strony aktu.

Oskarżony posiada swadę niezwykłą, mówi płynnie, potoczyście i z wielkim spokojem, w ogóle czyni wrażenie człowieka o wielkich zdolnościach, a argumentacye jego, jakkolwiek przeważnie sofistyczne, odznaczają się wielką jasnością. Słowem, niepospolity szermierz, chociaż przemawia językiem niemieckim dość niewykwintnym.

Chcąc reprodukować obronę p. Mehoffera choćby w obszerniejszem streszczeniu, należałoby koniecznie atakowane przez niego ustępy aktu oskarżenia przytoczyć, inaczej przemówienia oskarżonego byłyby niezrozumiałemi — dlatego poprzestanę jedynie na bardzo pobieżnem streszczeniu, zwłaszcza, że główny interes rozprawy stanowić będzie przesłuchanie świadków.

Na główny zarzut oskarżenia w sprawie przyjęcia podarunku od Sime Elsnerowej w kwocie 1995 złr. (miała zapłacić 2000 złr.) za wypuszczenie z więzienia jej męża, odpowiada p. Mehoffer, przedewszystkiem stanowczem zaprzeczeniem, a następnie charakterystyką Simy, która chcąc się zemścić na nim za mniemaną krzywdę jej mężowi wyrządzoną, posądzając oskarżonego, że głównie się do zasądzenia przyczynił, oskarżyła go o przyjęcie tej sumy, — a nadto, jest to osoba, którą możnaby nawet posądzić o aberacyę umysłową — ta sama bowiem kobieta oskarżyła też swego syna o kradzież kilku tysięcy a szwagra o morderstwo i w obydwu wypadkach okazała się cała historya utworem jej wyobraźni, czy też bezgranicznej złości. Nadto w samem oskarżeniu go o przyjęcie od niej łapówki poczyniła najsprzeczniejsze zeznania, gdyż raz twierdziła, iż wręczyła mu kilkakrotnie mniejsze kwoty, następnie wymyśliła historyę, że w kopercie oddała 1995 złr., sądząc, że daje mu 2000 złr Ta sama kobieta głosiła, że prezydentowi Piteyowi musiała 10.000 złr. zapłacić. Słowem, według zdania oskarżonego, jest to „furya mściwa", o której jej matka miała się wyrazić „iż córce jej nic się nie stanie, bo muszą uznać ją za waryatkę." I czy na podstawie zeznań takiej osoby można przytaczać różne poszlaki jako pewniki, jak się to stało w oskarżeniu, pozostawia oskarżony sąd. trybunałowi.

Co do swego urzędowania w sprawie Euslerów wykazał oskarżony, że ostatecznie bardzo mało w tej sprawie robił. Głównie czynnym był zastępca prokuratora p. Chlebik. On, Meehoffer wyjechał właśnie po wniesieniu doniesienia Jakubowicza na urlop, i wrócił po 6 tygodniach, więc opóźnienie w załatwieniu nie jego jest winą. W ogóle zresztą, jak już nadmienił, robił wszystko, aby przeciw Enslerom jak najostrzej wystąpić, i wyznaje otwarcie, iż nie dziwiłoby go gdyby prokuratorya z jego postępowania wysnuła domysł, iż wszystko czynił, aby od Enslerów podarek wymusić. Wniosek, że czynił tak, wziąwszy podarek, jest co najmniej dziwnym, niezrozumiałym zgoła.

W końcu przechodzi oskarżony te punkta aktu oskarżenia, które mówią, że już dawniejszemi laty, t. j. 1871, 1872 i t. d. dochodziły denuncyacye, że prok. Meehoffer jest sprzedajny — i oczywiście zbija te punkta, które nie stanowią integralnej części aktu oskarżenia, a służą jedynie dla jego poparcia. Tu przewodniczący przerywa oskarżonemu, sam nazywając te wywody „subjektywnemi zapatrywaniami prokuratoryi". Mimo to oskarżony w najdrobniejsze szczegóły się zapuszczając, wykazuje całą bezzasadność twierdzeń przytoczonych, jakoby w procesie niejakiej Binderowej, ubogiej szynkarki, taż go przekupić mogła, lub w procesie Wallocha przeciw Haraszowi postępował na korzyść oskarżonego. W tym ostatnim procesie podejrzenie zrodziło się skutkiem gorączkowego postępowania obrońcy oskarżonego dr. Sokala, który wobec wszystkich przysięgłych zażądał od prokuratora wyłączenia z listy kilku sędziów, co w kombinacyi z kursującą opinią, że wielu przysięgłych ma być na rzecz oskarżonego przysposobionych, nie mogło jak tylko podać w podejrzenie postępowanie prokuratora. P. Meehoffer tedy żadnego z podanych przez dr. Sokala nie wyłączył — a mimo to wysnuto ztąd tak niekorzystną dla niego opinię.

Najsilniej atakował p. Meehoffer te ustępy oskarżenia, w których prokuratorya powołuje się na kursujące w Czerniowcach wieści o jego stronniczości i przekupstwach. Miasto to i w ogóle Bukowina jest siedzibą denuncyacyj i ustawicznych podejrzeń. Z najdrobniejszych okoliczności snują najstraszniejsze potwarze, z któremi trudno walczyć bez ubliżenia własnej godności. Będąc w ministerstwie stwierdził, że Bukowina produkuje sama rok rocznie więcej denuncyacyj na urzędników, niż całe państwo razem. Żydzi tamtejsi w każdej niemal sprawie ich dotyczącej zasypują wyższe władze bezimiennemi oskarżeniami na urzędników. Jeżeli od tylu lat kursować miały wieści o jego przekupstwach, jak to twierdzi akt oskarżenia, czyż władze przełożone nie uznałyby potrzeby wytoczenia przeciw niemu śledztwa — a przecież nie było tego wypadku Od wielu lat p. Meehoffer starał się wydostać z tej krainy potwarzy i denuncyacyj, chciał nawet przyjąć niższą posadę, byle uciec ztamtąd, lecz wszystkie starania spełzły na niczem.

W długiem swem przemówieniu przeszedł wszystkie fakta, jakie przytoczyła prokuratorya na ilustracyę jego złej opinii i w sposób dość satyryczny, wykazywał nicość tych podejrzeń, rzucanych przez ludzi złej woli — a które prokuratorya nie zawahała się naprowadzić. Akt taki powinien tylko mówić o rzeczach dowiedzionych— prokuratorya jednak poprzestała na wieściach, nie postarawszy się o dowody.

Gdy oskarżony skończył swą obronę, otrzymał kilka pytań od przewodniczącego, na które odpowiadał mniej więcej to samo, co przytoczył w swojej obronie.

Dzisiaj popołudniu przesłuchiwano Semilę Ensler, której niezaprzysiężono. Zeznania jej, które dla braku czasu podam w następnym dopiero liście — robiły jak najgorsze wrażenie. Twierdzi jednak stanowczo, że dopiero za wręczeniem kwoty 1995 złr. p. Meehofferowi, mąż jej został wypuszczonym.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii.** W dniu 11 lipca odbyło się posiedzenie komisyi historycznej, na którem ks. kanonik Polkowski wywiązując się z dawniejszej obietnicy odczytał obszerne sprawozdanie o archiwum kapitulnem krakowskiem, które porządkuje i którego szczegółowy katalog przygotowywa do druku. Okazuje się, że archiwum to zawiera niezmiernie ważny materyał historyczny mieszczący się (prócz dyplomatów) w 720 księgach, które można podzielić na różne działy i kategorye. W jednych, jak protokóły posiedzeń kapituły od 1438 r. jak księgi archiwalne, zawierające korespondencye kapituły z królami, jej instrukcyi na synody, jak księgi fundacyi, relacyi delegatów na sejmy, jak wreszcie księgi wizyt biskupich — mnóstwo wiadomości największego znaczenia dla stosunków kościelnych albo politycznych; w innych znowu, jak księgi dochodu i wydatków, inwentarze i rewizya dóbr biskupich lub kapitulnych, rejestra dóbr Pabianickich, taksacye beneficyów itp. nieprzebrane mnóstwo najciekawszych wiadomości do dziejów stosunków ekonomicznych, historyi rolnictwa, cen różnych produktów itd. Dlatego też, żeby wiadomość o tak ważnych materyałach mogła się dostać do wszystkich, których to interesuje, wprzód zanim się sam szczegółowy katalog ukaże (którego przygotowanie wymaga paroletniej pracy) uchwalono, że należałoby to sprawozdanie już teraz ogłosić w publikacyach akademickich. — Następnie zdawali pojedyńczy członkowie sprawę z postępu wydawnictw komisyi, a dr. Piekosiński przypomniał przy tej sposobności kwestyę zamierzonego dawniej opracowania opisu dyecezyi krakowskiej, tak zw. *Cracovia Sacra.*

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 9 lipca.

Przewodniczący preses Izby p. Baranowski. Obecnych członków 11.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia sekretarz Izby dr. Leo odczytał reskrypt ministerstwa handlu wzywający Izbę do wyboru 2 członków i 2 zastępców do Rady kolejowej dla państwowych kolei żelaznych. Rozporządzenie to przyjęto do wiadomości i w celu dokonania wyboru uchwalono zwołać osobne posiedzenie na 15 b. m. Następnie uchwalono po odczytaniu odezwy c. k. Starostwa w Wieliczce w porozumieniu z prezydentem miasta Krakowa p. dr. Weiglem, jako kuratorem drobnego przemysłu w Galicyi poczynić stósowne kroki w ministerstwie oświaty i handlu, aby poruszoną już dawniej myśl urządzenia fachowej szkoły ślusarstwa w Świątnikach ile możności jeszcze w ciągu bieżącego roku urzeczywistnić.

Na zapytanie Namiestnictwa żądającego opinii Izby co do rozciągłości uprawnień przemysłowych przysługujących firmie Birnbaum & Grünzweig w Krakowie a mianowicie co do uprawnienia tej firmy do wyrobu sukien męskich, uchwalono po dłuższej dyskusyi odpowiedzieć, że skoro rzeczona firma już od kilkunastu lat utrzymuje pracownię krawiecką, to jakkolwiek jej karta przemysłowa opiewa tylko na handel sukna, niewątpliwie służy jej prawo do dalszego prowadzenia przemysłu na kilkanaście lat przed wprowadzeniem ustawy nowej przemysłowej rozpoczętego i że dlatego dostarczenia dowodu uzdolnienia od niej domagać się nie można, lecz karta przemysłowa na krawiectwo przez władzę przemysłową wydaną jej być winna. P. Ludwik Zieleniewski był zdania, aby sprawę tę zbadała poprzednio osobno *ad hoc* wybrać się mająca komisya, a gdy wniosek ten się nie utrzymał, domagał się zanotowania swego *votum separatum* w protokóle obrad.

W przedmiocie urządzenia nowych stowarzyszeń przemysłowych, nadmienił sekretarz Izby, że cechy są już wprawdzie po największej części ukonstytuowane, że jednak dotąd z małemi wyjątkami statutów nie uchwaliły, wskutek czego uchwalono wystosować do władz przemysłowych I instancyi odezwę i w takowej upraszać o znaglenie dotyczących korporacyj przemysłowych do uchwalenia statutów i o zakomunikowanie tych statutów Izbie handlowej do wiadomości.

Dalej odczytano pismo dyrekcyi banku krajowego we Lwowie i uchwalono zarządzić notowanie $4^{1}/_{2}$% krajowych listów zastawnych w cenniku tutejszego targu pieniężnego. Nakoniec uchwalono przedstawić na asesorów handlowych przy krakowskim sądzie krajowym pp. Jerzego Goebla, Juliusza Grossego, Hermana Fritscha, Franciszka Lenerta, Juliusza Epsteina Jana Janigę, Judę Birnbauma, Henryka Schwarza Wilhelma Merza, Leopolda Reicha i Maurycego Schlesingera, dla sądu obwodowego w Rzeszowie dodatkowo p. Antoniego Karpińskiego.

Międzynarodowa wystawa motorów i narzędzi w Wiedniu bardzo świetnie się zapowiada — Wiele firm krajowych i zagranicznych zgłosiło i nadesłało swe wyroby, przeznaczone głównie do zastosowania w małym przemyśle, o którego podniesienie przedewszystkiem się rozchodzi. Sam Wiedeń wystawia 24 motory parowe, 10 gazowych, 10 elektrycznych i 170 maszyn i narzędzi do obrabiania metali, 59 do drzewa, inne do rogu, pianki morskiej, bursztynu, szyldkretu, perłowej masy, gumy i t. d., 19 do obrabiania mięsa, zboża, mąki i t. d. I nasi przemysłowcy powinni się tą wystawą zainteresować.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 16 lipca. Dotychczasowy kierownik oddziału warsztatów dyrekcyi kolei skarbowych Kuhn, mianowany dyrektorem ruchu kolei skarbowych w Krakowie, pochodzi z Galicyi i włada językiem polskim.

Berlin, 16 lipca. Tutejsze dzienniki a nawet i rządowe nie przypisują znieważeniu niemieckiej chorągwi w Paryżu żadnego znaczenia; jedno tylko pismo, *Berliner Tagblatt,* który co do składu redakcyi oraz cechy przekonań swych zupełnie podobny jest do dziennikarstwa wiedeńskiego, podnosi wielki krzyk — podczas gdy nawet organ Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* w zatknięciu niemieckiej chorągwi na paryskim hotelu Continental, domyśla się prowokacyjnych zamiarów.

Paryż, 16 lipca. Niemiecki poseł Hohenlohe rozmawiał z Ferrym, w sprawie znieważenia niemieckiej chorągwi. Poseł dopełnił w tem tylko urzędowego obowiązku, lecz nie przypisuje temu żadnej doniosłości. Ferry obiecał, iż przeprowadzone zostanie śledztwo.

Tutejsi Niemcy uważają zajście za płochy postępek, lecz nie obawiają się by spowodować mógł jakie następstwa. Wywołane być ono miało przez okrzyk pewnego Hiszpana: Niech żyją Niemcy! niech zginie Francya! — Hiszpan ten chciał się podobno pomścić za niegrzeczności, jakich król Alfons doznał przeszłego roku w Paryżu. Według innej wersyi, sprawcą zajścia miał być Niemiec.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza nominacyę szefa sekcyi Czedika na prezydenta generalnej dyrekcyi austryackich kolei skarbowych, oraz nominacye kierowników poszczególnych wydziałów fachowych, radców generalnej dyrekcyi, kierowników wydziału manipulacyjnego i dyrektorów ruchu, które to nominacye wydane zostały wskutek nowej organizacyi zarządu kolei skarbowych.

Berno, 16 lipca. W Sejmie Helcelet uzasadniał wyczerpująco wniosek w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej. Chlumetzky, zgadzając się w zasadzie, wnosi oddanie wniosku osobnej komisyi. Wniosek Chlumetzkego został przyjęty.

Insbruk, 16 lipca. W sejmie wnieśli narodowo-liberalni posłowie z włoskiego Tyrolu, aby utworzoną została w Trydencie osobna włosko-tyrolska rada okręgowa i wydział okręgowy — z zachowaniem tyrolskiego Sejmu dla spraw wspólnych. Wniosek w tych dniach poddany będzie pod obrady.

Fiume, 16 lipca. Ćwiczenia eskadry rozpoczęły się pod dowództwem kontradmirała Pitnera, w obecności gubernatora, burmistrza, generał-majora Lobkowitza, komendanta sił zbrojnych i innych dostojników. Ćwiczenia trwały od godziny ósmej do jedenastej i powiodły się doskonale. Eskadra wykonywała najpierw poruszenia taktyczne w ścieśnionych szeregach okrętów, następnie ćwiczenia dywizyj wśród ślepych strzałów, dawanych z obu stron.

Fiume, 16 lipca. Eskadra austryacka z wyjątkiem flotylli torpedowej i jednego pancernika, odpłynęła rano do Pola. Flota zakończy swe ćwiczenia w ciągu bieżącego tygodnia i po odprawieniu obchodu w rocznicę bitwy pod Lissą zostanie rozbrojona. Wczorajsza zabawa w ogrodzie ludowym odbyła się wspaniale. Wśród obecnych znajdowała się małżonka gubernatora, książę Lobkowitz i wszyscy oficerowie floty.

Gastein, 16 lipca. Cesarz Wilhelm przybył tu o godzinie $5^{3}/_{4}$ w najlepszem zdrowiu przy pięknej pogodzie. Namiestnik, marszałek, burmistrz i liczni wyżsi urzędnicy przyjmowali go wśród objawów żywej radości ze strony gości kąpielowych.

Berlin, 16 lipca. Poseł francuski z polecenia rządu swego wyraził ubolewanie z powodu wczorajszego zajścia w Paryżu, gdzie chorągiew niemiecka została zdarta. Wskutek nagłości całego zajścia, policya nie mogła wdać się w to na czas.

Londyn, 16 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Aden: Tutejszy przedstawiciel Anglii udał się z dwiema kanonierskiemi łodziami do Berberu, w celu zajęcia tej przystani w posiadanie Anglii.

Cholera.

(Telegramy Nowej Reformy.)

Tulon, 16 lipca (Tel. pryw.) Stan zdrowia tutejszego miejskiego mera Dutasty, chorego na cholerę, znacznie lepszy.

Tulon, 16 lipca. (Tel. pryw.) Od wczoraj do dziś rano zmarło na cholerę 20 osób.

Marsylia, 16 lipca. (Tel pryw.) Na statkach przebywających w tutejszej przystani cholera wzmaga się.

Marsylia, 16 lipca. (Tel. pryw.) Ksiądz Barthelemy, który wraz z zakrystyanem spieszył nocną porą do chorego na cholerę, został przez zdziczałą ludność znieważony i przewrócony na ziemię — przechodzące osoby zdołały go jednak ocalić.

Znowu zmarła jedna z zakonnic, czuwających przy chorych.

Rząd rumuński nakazał wstrzymanie komunikacyi parowców francuskiej kompanii z przystaniami rosyjskiemi.

Od wczoraj rano do dziś rano zmarło tu na cholerę 69 osób.

Paryż, 16 lipca. Wczoraj przez cały dzień zmarło w Marsylii na cholerę trzydzieści osób a w Tulonie siedm.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 lipca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	8[illegible]·55	81·5[illegible]
„ 5% austr. nieopodat.	95·80	95·75
„ srebrna	81·55	81·55
„ złota	103·10	103·10
6% Renta złota węg.	122·—	—·—
4% Renta złota węgierska	91·30	—·—
Losy z r. 18	13[illegible]·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	855·—	864·—
„ kredytowe austr.	3[illegible]2·50	301·30
Londyn	121·75	121·75
Napoleondor	9·67	9·67
Lombardy	147·—	—·—
Losy z r. 1864	169·75	—·—
Akcye Karola Ludwika	280·75	—·—
Akcye Lwow. Czer.	158·—	—·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	166·—	—·—
Obl. Indem. galic.	101·6[illegible]	—·—
Losy Prem. Węg.	114·90	—·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·75	—·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·50	—·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	—·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	175·50	—·—
Marka	59·55	59·3[illegible]
Ruble	121·62	—·—
Dukat	5·77	5·73

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 16 lipca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	167·95	1[illegible]7·75
Wiedeń	167·70	166·75
Warszawa	204·40	204·75
Ruble	204·65	204·85
5% Listy zast. król. polsk.	61·80	62·10
4% „ likwidacyjne	55·95	1[illegible]·—
Akcye Karola Ludwika	11[illegible]·—	118·—
„ kredytowe	508·—	507·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 11ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Ogłoszenie konkursu.

L. 688.
R. s. o.

C. k. Rada szkolna okręgowa tarnowska ogłasza niniejszem w myśl uchwały swej z d. 10 lipca b. r. konkurs na posadę **tymczasowej nauczycielki**, przy majacym się utworzyć z dniem 1 września b. r. kursie praktycznych robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnowie z płacą roczną 600 złr.

Kandydatki, mające chęć ubiegania się o tę posadę, mają podania swe zaopatrzone w metrykę, świadectwa szkolne, świadectwa z odbytego kursu praktycznych robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie wnieść za pośrednictwem Dyrekcyi wzmiankowanej szkoły do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Tarnowie najdalej **dnia 24 lipca b. r.** 716 2 2

Kraków, dnia 16/7.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 25	122 25
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
(bez bieżących kuponów, które się doliczą) 6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	102 50
$4^1/_2$% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90 50	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	101 —	102 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „ „	100 25	101 25
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ . . „ „ 100	86 65	87 50
Lwów, dnia 15/7.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 20
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50
Warszawa, dnia 15/7.		
4% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	98 85
5„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 40

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 15/7.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
$4^1/_5$% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 50	80 65
$4^1/_5$ „ „ „ srebrna . „ „ 100	81 50	81 65
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 1	103 25
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 70	95 85
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 50	126 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 —	135 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145 —	145 75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 50	169 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168 —	168 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	121 90	122 10
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	91 05	91 20
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	88 15	88 30
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 —	102 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 70	115 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 50	115 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 —	115 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	101 25	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	102 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 75	102 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 30	103 80
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30 30	[illegible]
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 10	[illegible]0 40
LISTY ZASTAWNE.		
$4^1/_2$% Listy Boden Crd. allg. 5. zł. za złr. 100	121 20	121 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 —	98 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 —	102 20
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	100 95	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	95 10	— —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 40	99 70
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 25
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 30	100 30
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 20	97 60

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98 40	89 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 50	76 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	109 80	110 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	96 80	97 1[illegible]
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 —	187 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	97 80	98 20
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr 100	96 80	97 60
L O S Y.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr, w. a. „	176 —	176 50
Clary . . . . . na 40 złr. m. k. „	42 50	43 50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	116 —	117 —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	19 —	19 75
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	19 -	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 —	18 50
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41 50	42 50
Palfy. . . . . . na 40 złr. m. k. „	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	13 —	13 30
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7 —	7 25
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	18 75	19 25
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	57 50	56 25
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49 —	48 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
$4^1/_2$% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128 —	130 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	30 —	31 —
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38 20	38 50

AKCYE BANKOWE	płacą	żądają
% Anglobank . . . . . . na 120 złr.	107 75	108 25
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	105 25	105 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	299 90	300 50
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	299 75	300 —
5 „ Länderbank . . . . . na 1[illegible]0 złr.	100 40	100 70
5 „ Austro-węgiersk. . . . na [illegible] złr.	854 —	85[illegible] —
5 „ Unionbank . . . . . . na 100 złr.	104 50	104 75
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	176 78	177 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . na 1050 „	2283 —	2293 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	208 25	208 50
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	278 50	279 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	147 75	148 50
5 „ Lwowsko-Czerniow: Jassy . na 200	187 75	188 15
5 „ Rudolfa . . . . na 200	180 25	180 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200	175 75	176 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 75	318 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	145 40	145 70
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 76	5 78
20-to Frankówki . . . . „ „	9 67	9 68
20-to Markówka . . . . „ „	11 92	11 94
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 94	9 96
Funty szterlingi . . . . „ „	12 14	12 15
Tureckie liry złote . . . „ „	11 08	11 09
Banknoty włoskie . . . . „ „	48 35	48 45
Ruble papierowe . . . . 100 „	121 55	122 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.